



Krakowskie tradycje poświąteczne

2019-12-18

Ambroży Grabowski, arcyznawca dawnego Krakowa, pisał, że w dzień Trzech Króli ubodzy studenci chodzili po krakowskich ulicach i zaglądali do domów z papierową „gwiazdą oświeconą”. Śpiewali przy tym pieśń „Largum vesper”, czyli „szczodry wieczór”, zbierając w ten sposób „skromne dary”.

Michał Kozioł

Natomiast prof. Aleksander Brückner pisał „Szczodry wieczór, przed 6 stycznia, świętem Trzech Króli. Obdarowywali kołędników, czeladników, dziatwę szczodrakami pieczonymi na ten wieczór lub innymi upominkami. Śpiewano i pieśni szczodrówki”.

Dzień Trzech Króli, czyli Święto Objawienia Pańskiego, w XIX-wiecznym Krakowie zamykał trwający od Wigilii święty czas Bożego Narodzenia i oznaczał rozpoczęcie karnawału. Sygnałem zwiastującym jego nadejście było pojawienie się sprzedawców kadzidła. Na początku stycznia 1887 r. krakowski „Czas” donosił: „Po struclach, po choinkach, wystawionych na sprzedaż w Rynku krakowskim, przyszła pora na złoto, kadzidło i mirę. Z artykułami temi ustawił się cały szereg przekupniów obok kościoła Najśw. Panny Maryi; jutro, w dzień Trzech Króli, nastąpi bowiem święcenie złota, kadzidła i mirry”. Jednak autor notatki ubolewał, że zawartość sprzedawanych przez przekupniów pudełek dość znacznie odbiegała od betlejemskiego pierwowzoru. Jak pisał: „Niestety, artykuły... przedstawiają się dziś inaczej; jest w nich wprawdzie złoto, ale nazywane »nędzą«; jest kadzidło bardzo wątpliwego gatunku, a oprócz tego spore jedynie kawałki kredy do kreślenia owych cyfr trzech królów: K.M.B. 1887”.

Stare i nowe zwyczaje

Palenie kadzidła i pisanie kredą nad drzwiami królewskich inicjałów nie były jedynymi zwyczajami związanymi z Dniem Pańskiego Objawienia. W 1883 r. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. profesor Józef Sebastian Pelczar, uczony oraz wybitny społecznik postanowił reaktywować dawną, już zupełnie zapomnianą, związaną z tym świętem tradycję. Tak pisał o tym krakowski „Czas” w numerze z 5 stycznia wspomnianego wyżej roku: „Był stary zwyczaj na uniwersytecie krakowskim, że w święto Trzech Króli w kaplicy tego imienia na Wawelu gromadzili się profesorowie Akademii z rektorem na czele, a dziekani wydziałów składali na ołtarzu ofiarę: złota, kadzidła i mirry na pamiątkę trzech mędrców ze wschodu. W dniu tym zwykły był rektor uniwersytetu podejmować u siebie profesorów i inne znakomitości. Zwyczaj kościelny poszedł od dawna w zapomnienie, ale natomiast tradycję gościnnych zebrań wznawia obecnie rektor uniwersytetu X. kan. Pelczar. W przeszłym tygodniu poodejmował on w refektarzu franciszkańskim dziekanów uniwersytetu oraz liczniejsze grono gości. Szereg toastów ożywił to zebranie”.

Mniej więcej w tym samym czasie, czyli pod koniec drugiej połowy XIX w. narodził się w Krakowie zwyczaj „trzejkrólowej” kwesty na rzecz męskiego Towarzystwa św. Wincentego á Paulo. Jak pisał w 1893 roku „Czas”, krakowski dziennik o zdecydowanie konserwatywnym zabarwieniu, „uprzejmość, z jaką X. Krzemieński, infułat Mariacki, na tę kwestę nie tylko zezwolił, ale jej, jako rzeczy zbożnej i pożytecznej, gorącego udzielił poparcia i zachęty, powinna by i dla mieszkańców naszego miasta być



pobudką do wzięcia żywego udziału w kweście na cel tak szlachetny, jak wsparcie najuboższych, wstydzących się żebrać”. Choć coroczną kwestę organizowało, jak już wspomniano, męskie Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, to jednak starano się, aby kwestarkami były panie i panienki z najlepszych krakowskich domów.

Niech żyje bal!

Dzień Trzech Króli były początkiem karnawału. Tego dnia odbywały się zazwyczaj pierwsze bale. W ten sposób zaczynał się czas zabawy. Postępująca gwałtownie demokratyzacja życia powodowała, że w krakowskich dziennikach ukazywały się nie tylko informacje o balach, w których uczestniczyła arystokracja i wielka – rzecz jasna na krakowską skalę – finansjera, ale także o zabawach przedstawicieli innych środowisk. Przebieg wieczoru Trzech Króli, a przede wszystkim poziom zadowolenia uczestników zależał w decydującej mierze od sprawności i pomysłowości aranżera (słowo „wodzirej” nie było uważane za zbyt eleganckie, między „wodzirejem” a „aranżerem” różnica była taka, jak między „szoferem” a „kierowcą”). Prowadzący zabawy eksperci karnawałowi musieli wymyślać nowe, nieznane jeszcze balowej publiczności atrakcje. Jedną z nich była na przykład „polka pocztowa”, czyli rodzaj konkursu, w którym zwyciężała tancerka, której danserzy wręczyli najwięcej „marek”, czyli balowych „znaczków pocztowych”.

Czytając zamieszczane w krakowskiej prasie relacji z „wieczorów Trzech Króli”, można znaleźć relację, że „placek z migdałem miał wielkie powodzenie”. Jest to dowód żywotności zwyczaju, o którym Maria Estreicherówna, autorka książki „Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–1863” pisała: „W święto Trzech Króli odbywał się gdzieś obchód króla migdałowego, ale przeważnie tylko wśród sfery szlacheckiej, podatnej na wpływy francuskie. Podawano więc tort lub pączki z jednym migdałem, umieszczonym w cieście; kto go znalazł, otrzymywał tytuł królewski, dobierając sobie kogoś do pary i rozdając dworskie tytuły innym uczestnikom zabawy. Z natury rzeczy obrzęd ten nadawał się przede wszystkim na zabawy dzieciinne, dorosłych bowiem Polaków podobne rzeczy nie bawią, podczas gdy Niemcy, Anglicy, Amerykanie lubują się w rozrywkach tego rodzaju”.

Tajemnicza wieś

Współczesny Kraków swoimi granicami obejmuje także liczne, dawne podkrakowskie wsie, dziś już przyłączone do miasta. W XIX w. żyły one jeszcze swoim własnym rytmem i swoją własną tradycją. Dla krakowian były krainą ciekawą, ale chyba też trochę tajemniczą. Włościanie ze Zwierzyńca, z Bronowic, z Toń i innych okolicznych wsi zaczynali dzień Trzech Króli od zdjęcia znad drzwi wejściowych do chaty gwiazdy zrobionej ze słomy. Wisiała tam ona od Wigilii. Teraz albo sam gospodarz, albo parobek wynosił ją na pole. Później cała rodzina szła do kościoła święcić trójkrólowe kadzidło. Po powrocie z mszy podkrakowscy włościanie „wypisują święconą kredą nad każdymi drzwiami początkowe litery imion Trzech Króli i rok bieżący; ma to bronić wstępu do chaty złym duchom i czarom”. Wieczorem po wsiach młodzi chłopcy chodzili od domu do domu, od gospodarstwa do gospodarstwa z gwiazdą, „którą sporządzali z obręczy starego przetaka, okleiwszy ją papierem kolorowym i ozdobiwszy sześcioma rogami. Wewnątrz umieszczona świeczka oświeca gwiazdę, która się także może obracać. Z gwiazdą stają kolendnicy (!) przed oknami i śpiewają kolendy (!), związane ze świętem Trzech Króli”.